



Józef Fert

Drzewo czuwające. Myśląc: Jan Paweł II. Poeta i uczony

(Słowo na otwarciu wystawy „Poeta, uczony, papież. XXV lat pontyfikatu Jana Pawła II”
14 października 2003 roku w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie)



Wielki to zaszczyt i przyjemność przemawiać na tej niezwykłej uroczystości. Przyjemność to i zaszczyt tym większe, że można tym samym włączyć się do światowego chóru uwielbienia dla najjaśniejszej z gwiazd naszej nader mrocznej galaktyki. Z radością przyłączam się do tysięcy serc, które w tych dniach ożywia gorące, porywające uczucie do jednego z nas - tak osobnego w swej misji, a tak równocześnie nam bliskiego.

Mam zaszczyt mówić o działalności Jana Pawła II w dziedzinie o wiele dawniejszej niż jego posługa Piotrowa, aczkolwiek trudno dziś rozdzielać coś tak spójnego, jak papieskie uczestnictwo w wymiarze indywidualnym i społecznym poezji, nauki i misji kościelnej, zespolone w Jego Osobie. Chciałbym jednak poszukać adekwatnych słów dla przedstawienia Karola Wojtyły w tym jego macierzystym powołaniu, które pełni do dziś. Mam bowiem mówić o nim - naszej dumie i miłości – jako poecie i uczonym.

Oczywiście, nie jest to zadanie ani łatwe, ani nawet w pewnym sensie bezpieczne. W zadaniu tym skrywa się bowiem ryzyko z jednej strony nadmiernego uproszczenia dyskursu i skierowaniu go ku ogólnikom, które wprawdzie wszyscy z upodobaniem powtarzamy, nie pamiętając o ich pierwotnej treści¹, ale którym grozi też w konsekwencji banalizacja, a z drugiej – niebezpieczeństwo rozciągnięcia refleksji na tyle złożonych pól twórczego trudu tego genialnego człowieka, że może to niejako zatrzeć osobowy wymiar jego dokonań w bogactwie szczegółowych eksplikacji dialogu Karola Wojtyły ze współczesnością, jaki prowadzi od ponad pół wieku. Zresztą, z prac szczegółowo badających myśl poetycką i myśl naukową Jana Pawła II dałoby się przecież ułożyć całkiem pokaźną bibliotekę i to nieomal we wszystkich ludzkich językach.

W tej sytuacji chciałbym zmierzyć się z tym zadaniem - przekraczającym w zasadzie wątle siły jednego człowieka – za pomocą możliwie pojemnych for-

¹ Nic w tym zresztą zdroźnego czy niezwykłego, taka jest natura „ogólników”.

muł myślowych, które nie przestając być „ogólnikami”, niosą równocześnie poczucie obcowania z żywą treścią i zrozumiałym znaczeniem. Z tego względu w moim wystąpieniu pragnę się posiłkować głównie metaforami i symbolami. Jeśli przy tym udałoby się wykreślić jakiś w miarę spójny model omawianego zjawiska, to trud mówiącego i słuchacza stałby się trudem owocnym i może nawet godnym oklasku.

Na początek – skoro mamy mówić o poecie - przypomnijmy wiersz innego poety. Mówię o jednym z mistrzów poetyckich Karola Wojtyły – o Cyprianie Norwidzie:

ZA WSTĘP
(OGÓLNIKI)

„Gdy, z wiosną życia, duch Artysta
Poi się jej tchem jak motyle,
Wolno mu mówić tylko tyle:
„*Ziemia jest kragła - jest kulista!*”

Lecz gdy późniejszych chłódów dreszcze
Drzewem wzruszą i kwiatki zlecą,
Wtedy dodawać trzeba jeszcze:
„*U biegunów - spłaszczona nieco...*”

Ponad wszystkie wasze uroki -
Ty! poezjo, i ty, wymowo -
Jeden - wiecznie będzie wysoki:
* * * * *

Odpowiednie dać rzeczy - słowo! ²

Moim marzeniem było odnalezienie takiej formuły pojęciowej, która by najtrafniej mogła oddać złożoność i bogactwo ducha Karola Wojtyły jako poety. Ale nie tylko to, pociąga mnie sytuacja niezwykłego połączenia w jego dokonaniach literackich i naukowych tych sfer, które - zdawać by się mogło - są niepołączalne: poezji i nauki, emocji i rozumu. Słowna formuła tego związku brzmi zwyczajnie – ale jak przedziwnie: mądrość. W niej skupiają się - niczym blask nieba w kropli rosy - i dary serca, i dary rozumu; znajdują miejsce i poezja, i rozum, i wiara.

Takie jest dzieło i działanie Karola Wojtyły od początku jego drogi artystycznej i naukowej. Na tej drodze spotkał szczęśliwie takich mistrzów poetyckich, jak Norwid i Mickiewicz, swych mistrzów polonistycznych, jak Stanisław Pigoń i Kazimierz Wyka; wielkiego myśliciela Romana Ingardena, w aurze studiów antropologicznych Maxa Schelera i prostego robotnika Franciszka Łabusia z kamieniołomów firmy „Solvay”... Na tej drodze spotkał wielkiego człowieka teatru Mieczysława Kotlarczyka i wielkiego sługę Kościoła – kardynała Sapięgę... Ta droga pozwoliła mu spotkać Brata naszego Boga... Było to spotkanie dra-

² C. Norwid, *Vade-mecum*. Uwagi edytorskie, odmiany tekstu i objaśnienia oprac. J. Fert [w druku].

matycznie ważne - przesądzające o spełnieniu Wojtyły jako poety, uczonego, człowieka. Poprowadziła go ku misji, w której zwieńczony został i chwalebnie potwierdzony jego całozyciowy trud. Ten jego osobisty wgląd w rozpoznawanie Chrystusa w człowieku. W każdym.

Świadectwem są jego dzieła poetyckie, od wczesnych *Pieśni o Bogu ukrytym* (1944), *Pieśni o blasku wody* (1950), od *Profilu Cyrenejczyka* (1957), przez dojrzałe poematy medytacyjne, jak *Mysząc ojczyzna... czy Odkupienie szuka twego kształtu, by wejść w niepokój wszystkich ludzi* i *Stanisław*³, sprzed momentu wyboru na Piotrową Stolicę, aż do genialnego, niepowtarzalnego, arcydzielnego *Tryptyku rzymskiego*, którym obdarzył nas papież - poeta w bieżącym roku⁴, roku jubileuszu swego posługiwania człowiekowi, który – jak to za Norwidem papież powtarza i praktykuje – ma w swym obliczu odcisnięty cień „profilu Bożego”⁵.

„Za Norwidem i całą odwieczną tradycją judeo-chrześcijańską.
Pragnę opisać Kościół –

Mój Kościół, który rodzi się wraz ze mną,
lecz ze mną nie umiera – ja też nie umieram z nim”

powiada Poeta w poemacie *Stanisław*. Dopelnienie tego obrazu Kościoła, który jest zarazem mój i ponad - mój, w którym to, co moje, uzyskuje komunie z tym, co twoje przez posługę Tego, który jest szczytem wszystkiego we wszystkim, a unizył się do stóp niczego, otrzymaliśmy przed kilku miesiącami w niezwykłym darze poety - papieża – w jego medytacyjnym, jak zawsze, poemacie *Tryptyk rzymski*.

Serce tego poematu wypełniają *Medytacje nad «Księgą Rodzaju» na progu Kaplicy Sykstyńskiej*. Samo centrum owych medytacji zajmuje medytacyjne zdumienie nad malarską wizją Michała Anioła, uwiecznioną w Kaplicy, ześrodkowaną wokół stworzenia we wszelakich humanistycznych objawach tego cudu: od aktu wzajemnego poznania mężczyzny i niewiasty po wyroki ostateczne w „dramacie Sądu”; od spiętrzeń historii i barw nieobeszłego dzieła mistrza papieskiego renesansu po wyroczne: „Tu es Petrus”, poprzez które kustosze „kluczy Królestwa” (podczas „con-clave”, jak etymologizuje poeta) przekazują władzę kolejnemu następcy Piotra, aby porządek spraw ostatecznych nie cierpiał z powodu przerwy w ofierze. I wszystko to w obłoku pełnej przeczuć „sykstyńskiej polichromii”. To centrum zajmuje coś jeszcze: błogosławieństwo posłane ku innemu z ludzkich geniuszy. Innemu, a jakże bliskiemu! Tak oto mamy szczęście obcować z apoteozą dzieła - sumienia, dzieła - apokalipsy; z artystyczną beatyfikacją sykstyńskiej polichromii [Michała] Anioła Buonarrotiego.

Chwała sztuce, która głosi prawdę, daje pociechę, ostrzega przed upadkiem...

Szukam dalej figury, w której dałoby się połączyć niezwyčajne bogactwo ducha Wojtyły, rodzące się z poetyckiego powołania i powołania uczonego.

³ Wymieniam tu, oczywiście, niektóre tylko dzieła poetyckie Karola Wojtyły.

⁴ Zob. publikacje: Jan Paweł II. *Tryptyk rzymski. Medytacje*. Kraków 2003; *Wokół «Tryptyku rzymskiego» Jana Pawła II*. Red. A. M. Wierzbicki, Lublin 2003.

⁵ Zob. C. Norwid. *Promethidion. Bogumił*. w. 153-160.

Owszem, w potocznej świadomości utrwalił się jako autor niezwykłych „wykładów lubelskich”⁶ czy monumentalnego dzieła *Osoba i czyn*⁷. W krótkim wystąpieniu nie umiałbym - i nawet nie próbowałbym - sprostac głębi myśli tych i innych studiów Wojtyły nad człowiekiem jako istotą etyczną, ale solidaryzując się z jego kondycją badacza i przede wszystkim nauczyciela pragnę z mocą podkreślić jego wszechogarniające nakierowanie uwagi na drugiego - brata, „Bożego sąsiada”⁸, człowieka. Miał wyrafinowanego dyskursu, proponuję prostą – i pewnie dość dobrze znaną – anegdotę powstałą w lubelskich czasach działalności księdza profesora Karola Wojtyły:

„Kiedyś pociąg, którym jechał wykładowca KUL-u, ksiądz Karol Wojtyła, spóźnił się. Czekający na egzamin studenci – wobec braku egzaminatora – rozeszli się. Pozostał tylko jeden ksiądz, który nie znał Wojtyły – nie chodził na jego wykłady, a do egzaminu przygotowywał się z pożyczonych notatek.

Po dwóch godzinach wpadł niewiele starszy od zdającego, zziąjany Wojtyła. Ksiądz-student, ucieszony, że nie będzie zdawał sam, zapytał:

- Stary, ty też na egzamin?

- Na egzamin – przytaknął ksiądz Wojtyła.

- Facet się spóźnia, wszyscy się rozeszli, a ja czekam, bo muszę zdawać dzisiaj – wyjaśnił student.

- A co, nie znasz Wojtyły? – zapytał nowo przybyły.

- Nie, to podobno nudny facet. Nie chodziłem na jego wykłady, mówili, że abstrakcyjne i bardzo trudne – tłumaczył student.

Od słowa do słowa rozmowa przekształciła się w... powtórkę materiału. Wojtyła pytał, słuchał i tłumaczył zawile problemy filozoficzne. Na co student w pewnym momencie:

- Stary, jakiś ty obkuty! Proszę cię, kiedy przyjedzie ksiądz profesor, nie wchodź przede mną na egzamin, bo po tobie na pewno obleję.

Jakież było jego przerażenie, kiedy usłyszał:

- Daj indeks, jestem Wojtyła.

Ksiądz zdał na czwórkę z plusem [...]”⁹.

To „odkrywanie człowieka w czynie”, mówiąc słowami ks. Tadeusza Stycznia¹⁰, to otwarcie „antropologicznego okna” na ogród spraw ludzkich kwitnących w afirmowanym działaniu, a wśród nich ten czyn najważniejszy: Chrystusowe wkroczenie ludzkim ciałem w historię nadaje sens zbiorowej egzystencji i wręcza człowiekowi klucz jego osobistego sensu życia, którym jest Miłość. Miłość czynna,

⁶ Zob. pouczające *Słowo wstępne* do książki: K. Wojtyła. *Wykłady lubelskie*. Red. T. Styczeń, J. W. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek. Lublin 1986.

⁷ K. Wojtyła. *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*. Red. T. Styczeń i inni. Lublin 1994.

⁸ C. Norwid. *Człowiek*. w. 83.

⁹ *Kwiatki Jana Pawła II*. Wybrał i oprac. J. Poniewierski. Kraków 2002. s. 66-67.

¹⁰ Tu i dalej odwołuję się do myśli ks. Stycznia zapisanych w *Słowie wstępnym do Wykładów lubelskich* Karola Wojtyły. s. 7–17.

ofiarna i owocna. Stąd papieskie wołanie: „Nie lękajcie się. Otwórzcie drzwi Chrystusowi” można bez obawy rozumieć również tak: „Nie bójcie się Miłości. Otwórzcie drzwi Miłości”... Te słowa są konsekwencją wolnych wyborów Wojtyły jako człowieka wiary i jako uczonego, poszukującego w antropologicznej metafizyce wizji człowieka jako istoty rozpoznawalnej i tożsamej z sobą i swym ostatecznym powołaniem w wolnym, miłosnym i miłosiernym czynie. W chrześcijańskiej Caritas (charitas), tj. świadectwie życia, *caritas generis humani*¹¹.

Pora kończyć. Chciałbym wrócić do pragnienia wypowiedzianego na początku tej refleksji, aby poszukać syntetycznego obrazu działań Karola Wojtyły zarówno na polu poezji, jak i nauki. Długo nad tym myślałem i długo szukałem adekwatnej formuły językowej, aż nareszcie znalazłem ją w *Biblii*:

„Odezwał się do mnie głos Jahwe mówiący:

«Co widzisz, Jeremiaszu?»

Odpowiedziałem:

Widzę gałązkę drzewa «czuwającego».

Rzekł mi Jahwe:

«Dobrze widziałeś, bo Ja czuwam nad moim słowem, aby je wykonać»¹².

Biblijne „drzewo czuwające”, to migdałowiec, jako pierwszy zwiastujący wiosnę, odrodzenie, nową erę. W symbolice śródziemnomorskiej nie tylko kwiat – pierwszy z tych, które zwiastują koniec zimy – lecz i owoc: mandorla, wpisały się na zawsze w ludzką świadomość poszukującą sensu i jego artystycznego wyrazu¹³. Jako drzewo czuwające zakwitł na naszych oczach, w naszych mrocznych czasach zwiastun nadziei – poeta - mędrzec: Karol Wojtyła. Jakże głęboko poznał i przyjął te prorocze słowa Norwida:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...¹⁴

¹¹ Por. Hasło *caritas* w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*. T. 2. Lublin 2001, s. 43-46.

¹² J 1,11, cyt. z: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Poznań 1965. s. 945.

¹³ Por. rzeźba Chrystusa Tronującego z portalu Royal katedry w Chartres: postać Jezusa siedzącego na tronie wpisana została w mandorłę; także wyobrażenie *Maiestas Domini* w *Biblii ze Stavelot*. D. Forstner. *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przekł. i oprac. W. Zakrzewska i in. Warszawa 1990. Mandorla włącza się w zespół ikoniczny związany z owalem.

¹⁴ C. Norwid. *Do Bronisława Z.*, cyt. z: *Błogosławione pieśni...* Wybór, oprac. i posł. J. Fert. Warszawa 2000. s.184.